

Andrzej GRODZICKI

Z DZIEJÓW UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO

Wprowadzenie

Temat: „Z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego” z istoty rzeczy powinien być referowany na Komisji Historii Nauki PAU przez historyka. Ja jestem geologiem, który też interesuje się zawodowo historią, jednak w zakresie znacznie szerszym, bowiem dotyczącym dziejów Ziemi. Niemniej jednak zdecydowałem się na zreferowanie ciekawej historii uczelni, która odegrała w przeszłości, a także odgrywa obecnie ważną rolę w nauce i oświacie.

Moja decyzja wynikała z kilku przesłanek: od czasów młodości zawsze interesowałem się historią i wyrastałem w jej atmosferze. Pochodzę z rodziny zajmującej się od dawna tą wspaniałą dziedziną nauki.

Brat mojego dziadka Wojciech Grodzicki był w Krakowie uczniem Józefa Szujskiego (1835–1883) i przyjacielem prof. Bronisława Dembińskiego (1858–1939) wybitnego historyka i polityka, doktora *honoris causa* Uniwersytetu w Oxfordzie, wykładającego przez pewien czas na UJ. Jest on zasłużony dla Polskiej Akademii Umiejętności. Mój ojciec przez dwa lata wychowywał się w domu Bronisława Dembińskiego, gdy ten był rektorem Uniwersytetu Lwowskiego, a potem za jego namową studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie słuchał między innymi wykładów sekretarza generalnego AU prof. Stanisława Smolki (1854–1924).

Z Uniwersytetem Wrocławskim jestem związany rodzinnie od 190 lat. W roku 1816 brat mojego pradziadka Tadeusz Grodzicki, pochodzący z Ziemi Sieradzkiej, zapisał się na Uniwersytet Wrocławski. W zbiorach rodzinnych zachował się jego akt immatrykulacyjny podpisany przez ówczesnego rektora, znakomitego astronoma i matematyka, Lorenza Antona Jungnitza (1764–1831). Tadeusz Grodzicki w 1818 r. został członkiem honorowym Związku Polskiego na Uniwersytecie. Dekret podpisał między innymi Langiewicz ojciec przyszłego dyktatora powstania styczniowego.

W końcu sam jestem od 55 lat blisko związany z Uniwersytetem Wrocławskim i należę do pokolenia, które odgruzowywało i przywracało do życia straszliwie zniszczone przez wojnę mury i majątek Uniwersytetu. Przez ten czas oglądałem stopniowy rozwój uczelni najpierw oczyma studenta, a następnie asystenta, adiunkta, docenta i profesora. Efektem zbiorowej pracy były niewyobrażalne 55 lat temu przemiany, które miałem szczęście obserwować, a dzisiaj są one częścią najnowszej historii Uniwersytetu.

Moje zainteresowania historyczne zostały dostrzeżone i spowodowały, że władze uczelni zaproponowały mi redakcję i współautorstwo książki pt. *Historia Nauk Geologicznych na Uniwersytecie Wrocławskim 1811–2003*. Praca została wykonana i weszła do dorobku związanego z jubileuszem trzechsetlecia Uniwersytetu Wrocławskiego.

Tak więc czuję się w pewnym sensie upoważniony do zreferowania Komisji Historii Nauki PAU dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego. Przedstawione wyniki dotyczące czterech pierwszych okresów opierają się na wybranej literaturze, z której pochodzi wiele cytatów. Dorobek historyków w tej dziedzinie jest bogaty. Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że temat jest daleki od wyczerpania, i przypuszczam, że przyszli recenzenci tego złożonego zagadnienia zrobią to bardziej szczegółowo ode mnie.

W dniu 21 października 2002 r. minęła trzechsetna rocznica wydania przez cesarza Leopolda I Habsburga specjalnego aktu erekcyjnego, tzw. „Złotej Bulli”, który powołał do życia Uniwersytet Wrocławski – *Universitatis Leopoldinae Wratislaviensis*, znany też pod nazwą Akademii Leopoldyńskiej. W długich dziejach Uniwersytetu Wrocławskiego, a także czasów poprzedzających jego powstanie można wyróżnić pięć ważnych i znamiennych okresów rozwojowych.

Pierwszy okres

Pierwszy okres tworzenia szkolnictwa wyższego we Wrocławiu rozpoczął się już około XII lub jak chcą inni autorzy XIII wieku. Jak pisze Gilewska-Dubis: najstarszą uczelnią wrocławską była szkoła katedralna erygowana przy katedrze św. Jana Chrzciciela prawdopodobnie około 1212 r., choć niektórzy historycy skłonni są uznać, że ma ona znacznie wcześniejszą metrykę. Jedni badacze twierdzą, że powstała ona wkrótce po utworzeniu we Wrocławiu biskupstwa w roku 1000, inni datują jej założenie na rok 1100, a jeszcze inni na 1200, kiedy to w źródłach występuje po raz pierwszy Idzi – scholastyk kapituły katedralnej jako zwierzchnik szkoły z ramienia biskupa¹.

¹ J. Gilewska-Dubis, *Elity intelektualne średniowiecznego Wrocławia*, „Rocznik Wrocławski” 2004, nr 9, s. 10–11.



Ryc. 1. Złota Bulla z 1702 r. i majestatyczna pieczęć cesarza Leopolda I

Szkoła ta miała pełne średniowieczne studium w zakresie *trivium* i *quadrivium* i była określana jako „fakultet teologiczny”, a w dokumencie papieża Urbana V z 1363 r. określano ją jako „Uniwersytet”. Uważana była za jeden z najlepszych ośrodków oświaty i nauki w ówczesnej Europie Środkowej. Działo się to dzięki znakomitemu kierownictwu i gronu pedagogicznemu. Zgodnie z postanowieniem statutów synodu w Akwizgranie z 817 r. kierownikiem szkoły musiał być „mąż zdolny do udzielania nauki i zasługujący na zaufanie pod każdym względem, a inni nauczyciele również muszą być do zawodu przygotowani i nie budzić zastrzeżeń natury moralnej”².

Władzę zwierzchnią nad szkołą sprawował z ramienia kapituły scholastyk, który miał prawo mianowania rektora szkoły.

W Kapitułe wrocławskiej, z której wywodzili się scholastycy, tylko w latach 1250–1288 aż 31 kanoników posiadało stopień magistra, a pod koniec XV wieku zasiadało w niej 138 absolwentów różnych uniwersytetów europejskich, z których 58 miało tytuł doktora. W okresie późniejszym 8 spośród członków kapituły wrocławskiej było rektorami, z czego 6 pełniło tę funkcję na wszechnicy krakowskiej. Kasper Weigel był rektorem uniwersytetu w Lipsku, Mikołaj Amici – paryskiej Sorbony, a Janusz Suchywilk, kanonik wrocławski i krakowski – uni-

² Tamże, s. 12.

wersytetu w Bolonii³. Równie znakomici jak profesorowie byli uczniowie wrocławskiej szkoły katedralnej. Z braku czasu wspomnę tylko o jednym, mianowicie o wielkim fizyku, matematyku i filozofie Witelonie. W swym dziele *Perspectiva* zaprezentował siebie jako: „*Witelo filius Thuringorum et Polonorum*”. Ukończył on szkołę wrocławską, a potem naukę kontynuował w Paryżu i w Padwie, gdzie otrzymał tytuł magistra. Powrócił na Śląsk, tu otrzymał probostwo legnickie i prebendę w Żurawinie koło Wrocławia. Potem wyjechał do Viterbo.

Jego znakomite prace były czytane i podziwiane przez Rogera Bacona, a wielkie dzieło *Opticae libri decem* było źródłem wiedzy dla Regiomontanus, Leonarda da Vinci, wielkiego matematyka Fryderyka Risnera, który w XVI wieku wydał je drukiem w Bazylei, dedykując Katarzynie Medycejskiej. Z całą pewnością dzieło to znali i cenili Kopernik i Kepler⁴.

Znakomite osiągnięcia wrocławskiej szkoły katedralnej, będącej pierwszym, lecz nieformalnym jeszcze uniwersytetem wrocławskim, przyniosły potem dla Śląska dumny tytuł: „*Lux ex Silesiae*” – światło wiedzy rozchodzące się ze Śląska po całą Europie⁵.

Drugi okres

Przez dłuższy czas rozwijała się we Wrocławiu idea, a później potrzeba formalnego powołania Uniwersytetu. Składało się na to szereg przyczyn:

1. Od dłuższego czasu trwająca dobra atmosfera dydaktyczna i naukowa zapoczątkowana przez szkołę katedralną.

2. Bogactwo miasta i jego znakomite położenie. We fragmencie dokumentu fundacyjnego Władysława II Jagiellończyka z 20 lipca 1505 r. czytamy: „Wrocław jest stolicą całego Śląska i z łatwością przewyższa wszystkie miasta Niemiec cudownie dobrym położeniem, znakomitością budynków i świątynych monumentów, a ponadto kulturą mieszkańców”⁶.

3. Istniała konieczność umacniania ludności w wierze katolickiej nadwątlonej wojnami husyckimi, a także chęć ułatwienia śląskiej młodzieży dostępu do kształcenia na poziomie uniwersyteckim. Wrocław był bowiem oddalony aż o 4 dni drogi od innych ośrodków kultury akademickiej⁷.

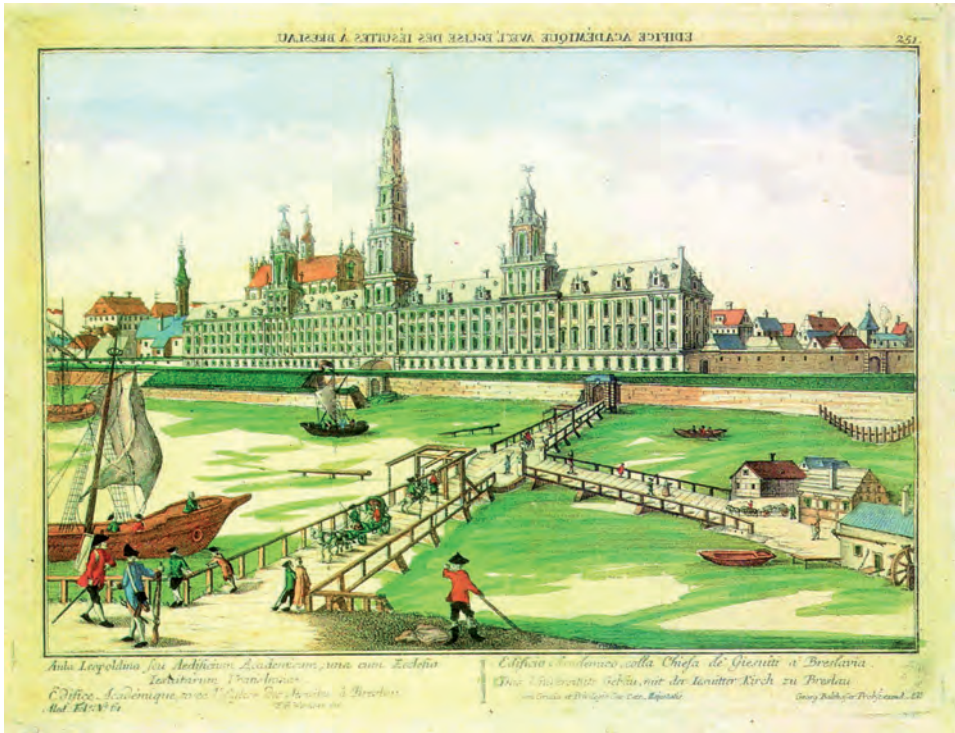
³ Tamże, s. 13.

⁴ Tamże, s. 14.

⁵ J. Kosian, *Mistyka Śląska, mistrzowie duchowości śląskiej: Jakub Boehme, Anioł Ślązak i Daniel Czepko*, Wrocław 2001, s. 7.

⁶ J. Harasimowicz, *Starania o założenie Uniwersytetu we Wrocławiu u schyłku średniowiecza*, „Przegląd Uniwersytecki” [pismo Uniwersytetu Wrocławskiego] 2005, nr 7, s. 14.

⁷ M. Wójcik, *Próba założenia Uniwersytetu Wrocławskiego w 1505 roku* [w:] *Cztery począt-*



Ryc. 2. Uniwersytet Wrocławski (Akwaforta G.B. Probsta z 1760 r.)

4. Chodziło też o stworzenie wszechnicy, która stanowiąc wyraz ambicji elit skupionych wokół władz samorządowych miasta, byłaby przeciwwagą dla sąsiednich uniwersytetów.

Tak więc istniała uzasadniona potrzeba powołania uniwersytetu, ale trzeba było znaleźć ludzi, którzy by tego dokonali, oraz zdobyć możliwego protektora. Znaleźli się i jedni, i drudzy przy końcu XV i na początku XVI wieku.

Inicjatorem i niezmiernym propagatorem działań zmierzających do powołania Uniwersytetu był Gregor Morenberg, magister filozofii, sekretarz rady miejskiej w latach 1494–1518. Dla swego pomysłu wymagającego wielu zabiegów organizacyjnych oraz ogromnych nakładów finansowych pozyskał kardynała Petrusa Reginusa – legata papieskiego na Czechy i Węgry, a następnie Johanna Haunolda – starostę krajowego będącego najbardziej wpływowym rajcą miejskim⁸.

ki, dokumenty fundacyjne Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, s. 14–15.

⁸ Tamże, s. 14.

Trzecim wielkim i potężnym protektorem idei powołania uniwersytetu we Wrocławiu był Jan Turzo, wybitny prałat, który urodził się w Krakowie, studiował w Krakowie i Padwie, potem został rektorem uniwersytetu krakowskiego, człowiek o wybitnym intelekcie i humanista. Znał wszystkich wybitnych ludzi tego okresu w Europie, między innymi Erazma z Rotterdamu, Melanchtona i Lutra, i korespondował z nimi⁹. Nazywany był „słońcem humanizmu”. Posiadał olbrzymi majątek. Był potomkiem węgierskiego kupca Jana Turzona, który osiedlił się w Krakowie. Jak wieść niesła, majątek zdobył on po wykradzeniu Wenecjanom tajemnicy wytopu miedzi, a potem zajął się handlem nią. W roku 1489 zetknął się z Jerzym, Jakubem i Ulrykiem Fuggerami, reprezentującymi słynny ród bankierski i kupiecki Fuggerów z Augsburga. Turzo ożenił swego syna z Anną, córką Jakuba Fuggera, i wtedy doszło do połączenia ich olbrzymich majątków. Z takiego rodu pochodził Jan Turzo, późniejszy biskup wrocławski, który podpisywał się z dumą: „*Johannes Turzo, Episcopus Vratislaviensis, Polonus*”.

Natomiast głównym protektorem powołania uniwersytetu we Wrocławiu był król Władysław II Jagiellończyk, wnuk Jagiełły i syn Kazimierza Jagiellończyka – poprzednik Habsburgów na tronie czeskim i węgierskim. Miał on aspiracje „odnowiciela korony św. Wacława”. Wstąpił więc na drogę rozpoczętą przez wielkiego cesarza Karola IV Luksemburskiego, fundatora uniwersytetu w Pradze. Na siedzibę drugiej akademickiej placówki swojego kraju wybrał Wrocław – miasto aspirujące do pierwszeństwa w tej dziedzinie, bo nieskażone herezją husycką, miasto, które odmówiło uznania zwierzchności króla kacerza Jerzego z Podiebradu, dochowało wierności papieżowi i świętej nauce Kościoła.

Dzięki temu Wrocław był traktowany wyjątkowo przychylnie przez ówczesnych decydentów, co znalazło wyraz w licznych przywilejach gospodarczych i stale rosnącym znaczeniu politycznym miasta¹⁰.

W roku 1505 król Władysław II przyjął delegację z Wrocławia na zamku w Budzie i zatwierdził 20 lipca tegoż roku przywilej założenia Uniwersytetu Wrocławskiego. Zaopatrzył go swym podpisem i pieczęcią majestatyczną. Uczynił to nie byle kto, gdyż już w pierwszych słowach dokumentu fundacyjnego przedstawił się:

My Władysław, z Bożej łaski król Węgier, Czech, Dalmacji, Chorwacji, Galicji, Serbii, Lodomerii, Komarii i Bułgarii, margrabia Moraw, książe Śląska i Luksemburga, margrabia Łużyc etc., etc., pragniemy odznaczyć naszych poddanych świętym darem nauki, aby byli zdolni lepiej zarządzać sprawami publicznymi, rozważnie i umiejętnie prowadzić obrady, a także by objawione im zostały zasady właściwego życia¹¹.

⁹ J. Gilewska-Dubis, *Elity intelektualne...*, s. 44.

¹⁰ J. Harasimowicz, *Starania o założenie Uniwersytetu...*, s. 14.

¹¹ M. Wójcik, *Próba założenia Uniwersytetu Wrocławskiego...*, s. 24.



Ryc. 3. Aula Leopoldyńska – widok współczesny

Dla nowego uniwersytetu zostało przygotowane wspaniałe wiano. Król życzył sobie, by pieniądze na utrzymanie uczelni pochodziły między innymi z prałatur i prebend kapituły katedralnej, parafii św. św. Elżbiety i Marii Magdaleny, a także prebend biskupa lubuskiego von Büllowa, opata klasztoru cystersów w Lubiążu – Hoffmanna, opata klasztoru cystersów w Kamieńcu – Jakuba II i księcia opolskiego Jana III Dobrego. Mało tego, zaleca przenieść do Wrocławia i wcielić do uniwersytetu wraz z uposażeniem i wszystkimi dochodami Kolegium Najświętszej Marii Panny w Lipsku utworzone dla Ślązaków w 1423 r.¹².

Dla uniwersytetu wybudowano ogromny budynek przy kościele św. Elżbiety¹³. Król życzył sobie, by kanclerzem uniwersytetu został biskup wrocławski Jan IV Roth, a wice kanclerzem – biskup koadiutor Jan Turzo.

¹² Tamże, s. 15.

¹³ M. Pater, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1918*, Wrocław 1997, s. 21.

A więc żyć i nie umierać! Tryumf kompletny!

Pozostawał tylko jeden mały problem, właściwie formalność – zatwierdzenie dokumentu fundacyjnego przez papieża. Sprawa wydawała się zupełnie prosta. Za uniwersytetem był przecież król, dostojnicy kościelni z biskupami Rothem i Turzonem oraz z kardynałem legatem Reginusem, popierał tę ideę potężny patrycjat wrocławski, wielki kapitał Turzonów i Fuggerów i inni.

Na wszelki wypadek do prośby dołączono też 3000 florenów w złocie przeznaczone na koszty negocjacyjne w Rzymie. Wiemy doskonale, o co tu chodziło. Zatem jak grom z jasnego nieba przysłała pod koniec 1505 r. kategoriyczna odmowa papieża Juliusza II.

Dygnitarze wrocławscy nie wierzyli własnym oczom i uszom. Przeciwdziałają! Złożyli natychmiast odwołanie. Zostało ono powtórnie odrzucone w 1507 r.¹⁴. Mało tego, papież kategoricznie zakazał dalszych starań. Było to krzywdzące, bo przecież papież dotąd chętnie udzielał takich zezwoleń. A ponadto w tym samym okresie co Wrocław zezwolenia na otwarcie uniwersytetów otrzymały: Wittenberga, Frankfurt nad Odrą i Alcalá de Henares w Hiszpanii.

Na dworach europejskich zawrzało: został przecież upokorzony król Władysław II, a także potężni protektorzy powołania uniwersytetu. Formalnie całą winę składa się na Uniwersytet Jagielloński, który był inspiratorem oficjalnego protestu wystosowanego w dniu 2 listopada 1505 r. do Rzymu przez polskiego króla Aleksandra Jagiellończyka, młodszego brata Władysława. Swoją drogą zastanawiają stosunki panujące w najbliższej rodzinie Jagiellonów, jeśli młodszy torpeduje ukochaną ideę starszego brata.

Inspiratorami – jak zgodnie podkreślają kronikarze czescy i polscy – byli profesorowie Akademii Krakowskiej zaniepokojeni perspektywą powstania w pobliżu granic Polski konkurencyjnego ośrodka uniwersyteckiego, który przejąłby niechybnie część studentów napływających dotąd do Krakowa. Oliwy do ognia dolewał tu rektor Akademii Krakowskiej – Maciej z Miechowa – który rozpoznał ten pogląd¹⁵.

Jednak dzisiaj coraz częściej uważa się, że protest krakowski w tym całym sporze był tylko małym przyczynkiem. Dokładnie do dzisiaj nie wiadomo o co tu chodziło. Zdaje się, że w tym przypadku chodziło o pieniądze! Jak pisze Jan Harasimowicz: „Miasto Wrocław, słusznie dostrzegające w powstaniu uniwersytetu szansę wydatnego podniesienia swojego prestiżu, poskąpiło na ten cel własnych środków, wyciągając ręce po prebendy kościoła”¹⁶.

Z kolei na to nie bardzo chętnie zgadzał się kościół i swoimi kanałami tajnie przeciwdziałał w Rzymie. Sami uczeni skupieni wokół kapituły wrocław-

¹⁴ J. Harasimowicz, *Starania o założenie Uniwersytetu...*, s. 15.

¹⁵ M. Wójcik, *Próba założenia Uniwersytetu Wrocławskiego...*, s. 16.

¹⁶ J. Harasimowicz, *Starania o założenie Uniwersytetu...*, s. 15.

skiej także nie byli zainteresowani podejmowaniem obowiązków profesorskich w uczelni, która ciągle była efemerydą¹⁷.

W końcu trzeba brać pod uwagę osobowość zgłaszającego sprzeciw papieża Juliusza II. Już jako kardynał Giuliano della Rovere dał się we znaki rodzinie Borgiów, którzy bali się go naprawdę, z Aleksandrem VI na czele. Po swoim wyborze na papieża w roku 1503 wyeliminował z gry samego Cezara Borgię, który zresztą później bardzo szybko umarł w niewyjaśnionych do końca okolicznościach. Jako papież Juliusz II otrzymał przydomek „*Il terribile*” miał bowiem indywidualność króla i kondotiera. Odznaczał się olbrzymią siłą woli, niepomaganą energią, gwałtownością oraz siłą fizyczną, którą czasami czynnie wykorzystywał nawet w stosunku do samego Michała Anioła.

Postawienie w dokumencie fundacyjnym takiego człowieka przed faktem dokonany, prawdopodobnie bez uprzedniej konsultacji odnośnie do mianowania na kanclerza i wice kanclerza biskupów: Rotha i Turzona, musiało spowodować gwałtowny i zdecydowany sprzeciw. Uniwersytet miał tutaj pecha: gdyby wniosek o powołanie uczelni dotarł do Rzymu nieco później, to jest za pontyfikatu następcy Juliusza II – papieża Leona X, na pewno wszystko zakończyłoby się dobrze. Leon X Medyceusz, syn wielkiego Lorenza „*il Magnifico*”, był człowiekiem bardzo wykształconym, gładkim, oddanym uciechom życia, szczerym opiekunem artystów i uczonych, stale potrzebującym pieniędzy. Jako potomek wielkiego rodu bankierskiego de Medicich dobrze znał wartość pieniądza, którego dla załatwienia sprawy Wrocław nie skąpił.

Tak czy inaczej idea powołania uniwersytetu we Wrocławiu została pogrzebana na dwa wieki. Boleją nad tym wielcy Europy. W roku 1557 Filip Melanchton obsypywał Wrocław największymi pochwałami, pisząc: „Największe cnoty Wrocławia to erudycja i wykształcenie mieszkańców, opiekuńczość i uczciwość władz, a także roztropność i umiar w kierowaniu lokalnym handlem”¹⁸. Czy zatem takie miasto nie zasługiwało na swój uniwersytet?

Nawet jeśli Wrocław nie był miastem uniwersyteckim, to w okresie Baroku i wczesnego Oświecenia na pewno należał on do europejskiej republiki uczonych. Działo się tak dlatego, że obok uniwersytetów do roli ośrodków nowoczesnej nauki urastały powstające w całej Europie jak grzyby po deszczu akademie naukowe¹⁹. Najstarszym ukierunkowanym na nauki przyrodnicze towarzystwem tego typu była Niemiecka Akademia Przyrodników Leopoldina założona we frankońskim Schweinfurcie w 1652 r., a więc 8 lat przed angielską Akademią Królewską, a 14 lat przed Akademią Francuską. Obecnie siedzibą Leopoldiny jest Halle nad Sałą. W roku 1658 został przyjęty do tej Akademii wrocławski

¹⁷ M. Pater, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego...*, s. 22.

¹⁸ N. Davies, R. Moorhouse, *Mikrokosmos – portret miasta środkowo-europejskiego*, Wrocław 2002, s. 198.

¹⁹ N. Conrads, *Książęta i stany, historia Śląska (1469–1740)*, Wrocław 2005, s. 180.

lekarz Filip von Löwenheim, człowiek wszechstronnie wykształcony. Obecnie uważa się, że bez jego osoby Akademia nie uzyskałaby znaczenia międzynarodowego i dzisiejszej sławy. Stworzył on w 1670 r. czasopismo naukowe „Miscellanea Curiosa Medico-Physika”..., którego redakcja od roku 1713 miała siedzibę we Wrocławiu. Jest to najstarsze na świecie, ukazujące się jeszcze dzisiaj naukowe czasopismo fachowe o wielkim autorytecie, obecnie wydawane pod nazwą „Nova Acta Leopoldina”²⁰.

Do grona znajomych von Löwenheima należał między innymi Gottfried Wilhelm Leibniz, niestrudzony rzecznik idei akademickiej. Akademia Naturae Curiosorum posłużyła Leibnizowi jako wzór przy tworzeniu w 1700 r. w Berlinie „Brandenburskiego Towarzystwa Nauk”. Leibniz powoływał do towarzystwa grono wybitnych uczonych wrocławskich. Należeli do nich między innymi Kaspar Neumann i jego znakomity uczeń, filozof Christian Wolff. Neumann – wpływowy dziekan parafii św. Marii Magdaleny – interesował się naukami przyrodniczymi, między innymi w 1681 r. zwrócił uwagę na kometę, którą później opisał Edmond Halley. W roku 1687 Neumann rozpoczął prowadzenie dokładnej, uwzględniającej różne kryteria statystyki narodzin i zgonów we Wrocławiu, o czym następnie doniósł Leibnizowi, który przekazał tę informację dalej. Gdy nieco później Królewskie Towarzystwo Naukowe w Londynie planowało przeprowadzenie badań na temat, jak długo żyją ludzie w Europie, Neumann udostępnił swoje dane. Dzięki temu w roku 1693 Edmond Halley mógł przedstawić słynne badania i opisał je w dziele *Ocena stopni śmiertelności rodzaju ludzkiego na podstawie osobliwych tablic narodzin i pogrzebów w mieście Breslau*²¹. Halley wyraża się z najwyższym uznaniem o badaniach Neumanna, podkreślając ich precyzję i uczciwość. Zdaniem N. Conradsa Anglicy dojrżeli w nich naukową podwalinę ogólnej statystyki zgonów, źródło informacji o dużym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Na podstawie danych Neumanna można było obliczyć opłacalność ubezpieczeń na życie, które rozważano i ostatecznie wprowadzono w Anglii w 1706 r. Tym samym Neumann stał się ojcem światowej demografii i prekursorem ubezpieczeń na życie. Leibniz nazwał działalność Neumanna „teologiczno-politycznymi propozycjami”, a Neumann został w 1706 r. członkiem Akademii Berlińskiej.

Takich uczonych miał Wrocław, a przecież było ich dużo więcej. Wrocławska Sekcja Niemieckiej Akademii Przyrodników liczyła 35 członków.

²⁰ Tamże, s. 180.

²¹ Tamże, s. 181.

Trzeci okres – Uniwersytet Leopoldyński

Czy można się zatem dziwić, że zarzucona dwa wieki wcześniej idea powołania uniwersytetu w tym mieście zaczęła na nowo odżywać?

Tym razem stało się to za sprawą jezuitów, którzy jednak z miejsca napotkali na olbrzymie trudności. Tu można podziwiać ich niesłychane mistrzostwo i kunszt w dochodzeniu do celu. Zmieniły się czasy, przeciwni uniwersytetowi byli prawie wszyscy: potężny protestancki patrycjat Wrocławia, sąsiednie Uniwersytety bojące się nowego konkurenta, a nawet arcybiskup wrocławski Franciszek von Neuburg, elektor palatynatu, który widział uniwersytet raczej w Nysie. Najgroźniejszym przeciwnikiem był protestancki patrycjat – niesłychanie bogaty i wpływowy. Nie chciał on w ogóle wpuścić jezuitów do miasta, a co dopiero mówić o powołaniu pod ich auspicjami wyższej uczelni.

Pierwszym zatem celem było w ogóle dostać się do miasta, drugim – szukać właściwego człowieka do wygrania wojny o Uniwersytet. Pierwszy założony cel został osiągnięty w 1638 r., gdy we Wrocławiu pojawili się nagle dwaj pierwsi jezuita przemyceni potajemnie w powozie życzliwego im dygnitarza. Potem zostali ukryci przed zasięgiem władz miasta w klasztorze krzyżowców z czerwoną gwiazdą. Przyczółek został uchwycony. Za nimi przyszli inni i zaczęli naukę. Potem poszło już łatwiej.

Cel drugi został zrealizowany wtedy, gdy znaleziono właściwego człowieka w osobie jezuita ojca Fryderyka Wolffa von Lüdinghausena, zakonnika o wielkim rozumie i silnej osobowości, znakomitego dyplomaty i wytrawnego negocjatora. To on był właściwym twórcą Uniwersytetu Wrocławskiego, więc warto mu poświęcić uwagę²².

Urodził się 16 października 1643 r. w Dyneburgu w polskich Inflantach. Wychowywał się na dworze króla polskiego Jana Kazimierza Wazy. Ukończył filozofię na uniwersytecie w Pradze i związał się z czeską prowincją jezuitów, do której należał Wrocław. W latach 1675–1676 wykładał dogmatykę w Bydgoszczy, a w 1676–1677 – filozofię w Poznaniu. Planując utworzenie uniwersytetu we Wrocławiu, opierał się na podobnych doświadczeniach Akademii w Wilnie, Lwowie i Ołomuńcu. Wolff obracał się także w wysokich sferach politycznych Europy. Przez pewien czas był nawet kapelanem cesarza w Wiedniu. Potem przybył do Wrocławia i tu został kanclerzem powołanego jakiś czas wcześniej kolegium jezuickiego. Działał w sposób bardzo przemyślany. Najpierw wszedł w łaski wrocławskiej protestanckiej Rady Miasta i nawiązał z nią doskonale stosunki. Rajcowie byli nim zachwyceni. Mieli do niego takie zaufanie, że stał się ich głównym protektorem na dworze cesarskim. Jakże tego mieli wkrótce żało-

²² M. Pater, *Od piastowskich prapoczątków do upadku Hohenzollernów. Historia Uniwersytetu Wrocławskiego 1702–2002*, Wrocław 2002, s. 18.

wać! Ojciec Wolff precyzyjnie rozpracował przeciwnika i ostrożnie badał, co sądzi Rada Miasta o możliwości założenia uniwersytetu pod egidą jezuitów? Jak łatwo się domyślić, nie było o tym mowy. Zastosowano tu klasyczny manewr niszczenia dobrej inicjatywy przez przemilczanie jej i ignorowanie, w ten sposób sprowadzając ją do niebytu.

Wówczas następnym pociągnięciem ojca Wolffa było rozpuszczenie pogłoski, że jego kolegium podniesione zostanie wkrótce do rangi Uniwersytetu, co oczywiście wtedy nie było prawdą. Wieść ta wywołała w Radzie Miasta „nieopisany strach”²³. Rajcowie zaczęli działać w pośpiechu i w panice i to ich zgubiło. 2 marca 1695 r. wysłali do cesarza niedopracowany memoriał, który miał wyprzedzić ostateczną decyzję o powołaniu uczelni. Rada miejska zastosowała tutaj drugi klasyczny manewr niszczenia pomysłu, dążąc do jego ośmieszenia. Memoriał wywołał na dworze wiedeńskim zdziwienie. Ojciec Wolff osiągnął swój cel, gdyż nagłośnił sprawę uniwersytetu i wydobyl ją z niebytu na światło dzienne, a poza tym wiedział, że rajcowie się skompromitowali. W ich memoriale było bowiem mnóstwo naiwności i bzdur. Tak np. zadaniem rajców: „ubodzy studenci byłiby obciążeniem finansowym dla miasta, ich obecność stwarzałyby stałe ryzyko częstych niepokojów, napadów i zabójstw”²⁴. Konieczna rozbudowa budynków szkoły mogłaby wyrządzić szkody murom miasta oraz garbaczom, których zakłady znajdowały się w pobliżu planowanej uczelni. Powołanie uniwersytetu sprawiłoby, że miasto zaczęłoby się chylić ku upadkowi, bowiem handel w obawie przed rozruchami przeniósłby się do innych ośrodków Polski, Łużyc i Brandenburgii.

Jak pisze M. Pater, zarzutem wobec powołania uniwersytetu było zagrożenie związane z „panoszeniem się uczoności”. Wrocław, zdaniem rajców, nie nadawał się na miasto uniwersyteckie, gdyż od najdawniejszych czasów był ośrodkiem jedynie handlu i rzemiosła, w którym nie wykazywano zainteresowania dla wyższych instytucji naukowych, a jedynie skupiano się na robieniu interesów. Widać tu następny znany manewr niszczący inicjatywę – dyskredytowanie pomysłu.

Ojciec Wolff 11 maja 1695 r. odpowiedział na memoriał rajców²⁵. Znał już reakcję Wiednia i dworu cesarskiego, zatem jego odpowiedź była precyzyjna, logiczna i przekonująca. Efekt był więc do przewidzenia. Cesarz przychylił się do idei powołania uczelni, jednak nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Wykorzystała to Rada Miasta i zastosowała następny manewr niszczący. Zaczęła pieniędzmi korumpować wpływowych urzędników cesarskich. Tego dotyczyła ich petycja skierowana w 1695 r. do Urzędu Zwierzchniego (Oberamtu), która

²³ N. Conrads, *Księżęta i stany...*, s. 184.

²⁴ M. Pater, *Od piastowskich prapoczątków...*, s. 18.

²⁵ Tamże, s. 18.

skutecznie opóźniła decyzję cesarską. W odpowiedzi ojciec Wolff przypomniał dawną darowiznę cesarza jeszcze z 1659 r., który ofiarował wtedy na rzecz przyszłej uczelni jedyną budowlę we Wrocławiu będącą jego własnością, to jest cesarski zamek. Ta stara budowla powstała w tym miejscu jeszcze za czasów Henryka Brodatego około 1200 r., potem na rozkaz cesarza Karola IV została w 1375 r. przebudowana na zamek cesarski, ale w XVII w. była już w częściowej ruinie. Stanowiła jednak kartę przetargową. Bo jeśli cesarz ofiarował jeszcze w 1659 r. jedyną swą własność we Wrocławiu na rzecz przyszłego uniwersytetu, to dlaczego teraz protestancka Rada Miasta śmie się sprzeciwiać? Tu sprawa zaczyna być groźna! Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej z Habsburgami nie było żartów. Wszak to ojciec Leopolda I, cesarz Ferdynand III, który sam był zwolennikiem powołania uniwersytetu, rozkazał ściąć w Ratyzbonie po strasznych torturach swojego byłego ulubieńca i najbogatszego magnata owych czasów na Dolnym Śląsku, Hansa Ulricha Schaffgotscha, spokrewnionego z Piastami Oleśnickimi. Jego majątek został bez skrupułów skonfiskowany i ofiarowany marszałkowi – Melchiorowi hrabiemu von Hatzfeld.

Cesarz, tym razem nie pytając się już nikogo o radę, jednym pociągnięciem pióra podpisał 21 października 1702 r. akt znany jako *Aurea bulla foundationis Universitatis Wratislaviensis*²⁶.

Dnia 15 listopada 1702 r., to jest w dniu św. Leopolda, patrona cesarza, odbyła się uroczysta, wspianała inauguracja działalności nowego uniwersytetu. Brali w niej udział najwyżsi dygnitarze z Wiednia, Pragi i Wrocławia, bito w dzwony i odśpiewano uroczyste *Te Deum laudamus*. Uniwersytet nareszcie powstał i to jest trzeci okres jego rozwoju.

Porównując dwa okresy tworzenia się tej uczelni nie można odmówić racji starej maksymie, która brzmi: „nie ma sprawy, której przy najbardziej sprzyjających warunkach człowiek niezręczny by nie zmarnował, i nie ma sprawy, której przy najbardziej niesprzyjających warunkach człowiek zręczny by nie załatwił z korzyścią”.

Patrycjat Wrocławia nadal starał się szkodzić uczelni. Rajcy chcieli między innymi, by Uniwersytet „po wieczne czasy” ograniczył się tylko do dwóch wydziałów – teologii i filozofii. Ojciec Wolff planował cztery wydziały, ale jako wytrawny negocjator wiedział, że dyplomacja opiera się na sztuce kompromisów. Zgodził się na dwa wydziały, zdając sobie równocześnie sprawę, że w dyplomacji nie ma słowa „nigdy” i „po wieczne czasy” – trzeba tylko doczekać do sprzyjającej okazji.

Niestety w 1708 r. Ojciec Wolf von Lüdinghausen zmarł, więc i ataki wrogów przybrały na sile. Powodowały one jednak skutki wręcz odwrotne do zamierzo-

²⁶ Tamże, s. 21.

nych. Synowie Leopolda I: Józef I i Karol VI (ojciec Marii Teresy), w odpowiedzi na ataki coraz bardziej rozszerzali przywileje Uniwersytetu.

Uczelnia miała już zresztą trwałe fundamenty i doskonałą kadre. Dotyczy to zwłaszcza nauk przyrodniczych. Np. matematyk Krzysztof Heinrich z Freudenthal ustalił prawie dokładnie wysokość Ślęży, wg niego 764 m – w rzeczywistości 719 m, podczas gdy Schilling z Jeleniej Góry określił jej wysokość na 6000 metrów n.p.m.!

Tenże ojciec Heinrich zwrócił na siebie uwagę Leibniza, który polecił go na członka Wiedeńskiej Akademii Nauk. Leibniz napisał: „Rzetelność ojca Heinricha widać wyraźnie na podstawie nadesłanych „Spiciminibus tanquam ex ungue Leonem” i nie ma wątpliwości, że zdziała on jeszcze wiele dobrego, co przysporzy wiele radości Jego Cesarskiej Mości, którą miałem już zaszczyt wychwalać”²⁷.

Czwarty okres – prusko-niemiecki

Z braku czasu omówię go w wielkim skrócie – jakkolwiek jest to czas niesłychanie ciekawy. Wtedy Uniwersytet Wrocławski z małego, niechcianego przez nikogo ośrodka o dwóch wydziałach powoli przeradza się w prężną uczelnię i nabiera rozpędu. Jak do tego doszło? Jak pisze Mieczysław Pater – pruski uniwersytet państwowy pojawił się w sytuacji wielkich konfliktów, wojen, głębokich i wszechstronnych przemian w całej Europie. Dotyczyły one wszystkich najważniejszych dziedzin, wkraczając także w dziedzinę szkolnictwa, nauki i kultury.

W wojnie z Francją napoleońską Prusy poniosły dotkliwą klęskę, aby się z niej podźwignąć, przeprowadziły rozległe reformy między innymi uniwersytetów²⁸. Funkcjonowanie uczelni w dotychczasowym kształcie pociągało za sobą wysokie koszty, którym nie mogły sprostać działające od pokoleń uniwersytety. Spowodowało to upadek wielu z nich. W latach 1789–1818 zlikwidowano aż 18 uniwersytetów niemieckich. Na fali nowych idei i poszukiwań został utworzony w 1810 r. wzorcowy uniwersytet w Berlinie.

Był on dziełem wybitnego uczonego Wilhelma von Humboldta (brata Aleksandra). Następnym w kolejności po Berlinie miał być Wrocław. Zgodnie z koncepcją Humboldta, jako podstawową ideę uniwersytetu przyjęto ściśle łączenie nauki i nauczania oraz badania naukowego przekazywanego studentom w zakresie metod i ich wyników. Studenci mieli nie tylko poznawać wybraną dzie-

²⁷ N. Conrads, *Książęta i stany...*, s. 187.

²⁸ M. Pater, *Od piastowskich prapoczątków...*, s. 40.

dzinę wiedzy, ale także zaznajamiać się z metodami pracy badawczej i stosować je w praktyce.

Utworzenie uniwersytetu w Berlinie od początku stawiało pod znakiem zapytania dłuższą egzystencję starego uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą. Sądzono, że nie miał on racji bytu w sąsiedztwie odległego o kilkadziesiąt kilometrów Berlina. W związku z tym pojawiły się pomysły dotyczące dalszych losów frankfurdzkiej Viadriny i wrocławskiej Leopoldiny.

24 kwietnia 1811 r. król Fryderyk Wilhelm III Hohenzollern rozkazem gabinetowym oficjalnie zarządził przeniesienie uniwersytetu z Frankfurtu do Wrocławia i polecił rozpocząć wykłady jesienią tego roku²⁹. Z Viadriny do Wrocławia zostały przeniesione cztery fakultety i połączone z dwoma wrocławskimi. Za całość był odpowiedzialny radca stanu Kaspar von Schuckmann, który z nałożonego nań zadania wywiązał się należycie. Cały majątek Viadriny, pochodzący z bogatego uniwersytetu założonego jeszcze w 1506 r. został załadowany na barki i Odrą przewieziony do Wrocławia. Majątek uniwersytetu bardzo się powiększył przez dodatkowe dołączenie dóbr skonfiskowanych klasztorom w ramach sekularyzacji³⁰.

W efekcie nastąpił znaczny rozwój uniwersytetu i dotyczyło to zarówno wysokiej efektywności nauczania jak i przeprowadzanych badań naukowych. Wśród wykładowców było wtedy grono znakomitych uczonych o randze światowej, między innymi J.G. Galle – astronom, współodkrywca planety Neptun; fizycy i chemicy: G.R. Kirchhoff, R.W. Bunsen, M. Born; matematycy: E. Kummer i P.G. Dirichlet – późniejszy następca Gaussa w Getyndze; biolodzy i lekarze: Gravenhorst, P. Ehrlich, J. Mikulicz-Radecki, A. Alzheimer; z geologów: Roemer, Websky, H. Cloos; ekonomiści: Brentano, Sombart i dziesiątki innych. Z Uniwersytetem Wrocławskim tego okresu związanych jest 12 laureatów Nagrody Nobla, mianowicie: Th. Mommsen i G. Hauptmann (literatura); Stern, Leonard, Born, M. Göppert-Mayer (fizyka); Haber, Buchner, Bergius, Alder (chemia); P. Ehrlich i Bloch (medycyna). Przenieśli się oni potem do innych ośrodków, ale ich „trampoliną” był Uniwersytet Wrocławski. A więc zjawisko „*Lux ex Silesiae*”, zapoczątkowane w średniowieczu, trwało także w epoce Baroku i widać go również w XIX i XX wieku. Uzyskanie doktoratu honorowego na tej uczelni było wielkim zaszczytem. Otrzymywały go znane osobistości: królowie (Fryderyk Wilhelm IV), kardynałowie (Diepenbrok i Kopp), wodzowie (P. von Hindenburg i E. Ludendorff); muzycy (J. Brahms, który z wdzięczności dla Uniwersytetu Wrocławskiego skomponował i dedykował tej uczelni słynną *Uwerturę Akademicką* op. 80). Doktoraty otrzymywali przede wszystkim znakomici naukowcy (K. Darwin, Huxley, J.H. Pestalozzi, J.S. Mill, i wielu innych).

²⁹ L. Harc, *Założenie Uniwersytetu Wrocławskiego w 1811 r.*, [w:] *Cztery początki...*, s. 56.

³⁰ Tamże, s. 58.

Na Uniwersytecie Wrocławskim w tym okresie studiowało wielu Polaków z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i ze Śląska (A. Asnyk, W. Cybulski, J. Kasprowicz, W. Korfanty, K. Libelt, i inni). Niektórzy z Polaków byli tu profesorami (J.S. Bandtkie, W. Maciejowski, W. Cybulski, W. Nehring, Mikulicz-Radecki i in.).

Na ogół atmosfera na Uniwersytecie Wrocławskim była życzliwa dla Polaków. Bywało jednak też inaczej. 10 czerwca 1939 r. na wiecu w Auli Leopoldyńskiej padły znamienne słowa rektora: „z dniem dzisiejszym zabrania się Polakom wstępu do Uniwersytetu. Jesteśmy przekonani, że od dnia dzisiejszego już nigdy więcej polska stopa nie przekroczy progów tej niemieckiej uczelni. Wzywamy członków polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, a studentów naszego Uniwersytetu, do opuszczenia sali”³¹. Wywołało to oburzenie części pracowników nauki zatrudnionych na Uniwersytecie.

Piąty okres – po II wojnie światowej.

Piąty okres rozpoczął się formalnie 24 sierpnia 1945 r. z chwilą wydania dekretu Prezydium Krajowej Rady Narodowej przemianowującego Uniwersytet i Politechnikę w Polskie Państwowe Szkoły Akademickie. Uczelnia liczyła wtedy sześć wydziałów³². Po straszliwych zniszczeniach, które dotknęły Uniwersytet Wrocławski w 1945 r. trzeba było odtwarzać wszystko od początku. Ogromnej pomocy udzielił wtedy Kraków z Uniwersytetem Jagiellońskim na czele. Dnia 8 maja 1945 r. wyruszyły do płonącego jeszcze Wrocławia grupy pionierów z prof. Stanisławem Kulczyńskim na czele. Rektor AGH w Krakowie prof. Walery Goetel stanął na czele komitetu organizacyjnego, którego zadaniem było szukanie kadr dla Wrocławia.

Okres piąty jest mi osobiście najbliższy, jednak z braku czasu nie zdążę go obecnie omówić. Okres ten wymaga odrębnego przedstawienia ze względu na złożoność zachodzących wtedy przemian.

³¹ T. Kulak, *Dzieje Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1918–1945* [w:] *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego 1702–2002*, Wrocław 2002, s. 184.

³² R. Młynarski, *Utworzenie Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej w 1945 r.*, [w:] *Cztery początki...*, s. 110–111.